№ 8. SIERPIEŃ 1933. ROK VIII
Cena 30 groszy. Cena 30 groszy.

RÓŻE ŚW. TERESY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU CZCI ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS



Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul Batorego 6.

SPIS RZECZY: Wniebowzięcie. — Wniebowzięcie Matki Bożej. — Kilka kwiatów miłości św. Teresy ku Matce Najśw. — Czy rodzice są winni? — Co Nam Daje Religja i Kościół? — Cud nad Wisłą — O. Mancinelli wielki czciciel N. M. Panny Królowej Korony Polskiej. — Rzeczy ciekawe. — Głosy z zaświata. — Ze świata katolickiego. — Z Polski katolickiej. — Podziękowania za łaski otrzymane.

Warunki prenumeraty „RÓŻ".

Prenumerata wynosi rocznie z przesyłką poczt. 4 zł. 20 gr.. — Pieniądze przesłać można na konto czekowe P.K.O. Kraków № 405.893 lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII, oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której się we wszystkiem najzupełniej poddajemy. *Redakcja.*

NIHIL OBSTAT

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z KSIĄŻĘCO-METROPOLITALNEJ KURJI.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!

Rok VIII. Kraków, sierpień 1933. № 8

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy

Redakcja i Administracja: Kraków, Batorego 6.

WNIEBOWZIĘCIE.

Gdy się wypełnił czas jej pielgrzymki
Z nieba anioła zleciały w posły
I dla strudzonej żywotem duszy

Parę najlżejszych skrzydeł przyniosły

— — — — — — —

Kiedy do grobu ciało złożono
Z rozkoszy ziemskie zadrżało łono
Lecz niebo ziemi skarb jej wydarło

I wzięli duchy z grobu umarła.

— — — — — — —

Z grobu Marji woń z blaskiem bije
A zamiast ciała same lilje
Od samych lilji grób jej się bieli

Przy grobie klęczą w modłach anieli
A ziemia śpiewa pień nieustanną:
Błogosławionaś Marjo Panno!

M. Gawalewicz.



Wniebowzięcie Matki Bożej.

W wielkiej miłości ku Swojej Matce Najświętszej Syn Boży obdarzył ją niezwykłemi przywilejami. Uwolnił ją od grzechu pierworodnego, napełnił Jej duszę obfitością łaski poświęcającej ozdobił Jej serce wspaniałemi cnotami i darami Ducha świętego, dał Jej niezwykłą mądrość i dobroć charakteru, a przez to wniósł Syn Boży Swą Matkę ponad wszystkie inne niewiasty.

Postawiona wysoko ponad światem miała być Matka Najświętsza równocześnie ucieczką ludzi, pocieszycielką w ich cierpieniach życiowych. Z tego zapewno powodu nie uwolnił Zbawiciel Swej Matki od różnych dolegliwości życia a między innemi na równi ze zwykłymi ludźmi Matka Boża umarła mając lat 64. Śmierć Matki Bożej była lekka i cicha, tak, że ją zwykłyśmy nazywać Zaśnięciem Matki Najświętszej.

Dopuściwszy, aby prawo śmierci wykonała się na ukochanej Matce, Zbawiciel nie zezwolił, aby ciało Jej uległo skażeniu i w trzy dni po śmierci cudownie połączył to święte ciało, z duszą i w ten sposób wprowadził do nieba Św. Rodzicielkę w chwale uwielbionego ciała i posadził ją na tronie u stóp Trójcy Przenajśw., aby mogła spełniać swą wzniosłą misję orędowniczki i pośredniczki rodzaju ludzkiego.

Na pamiątkę tego niezwykłego w życiu religijnem ludzkości zdarzenia kościół ustanowił święto Wniebowzięcia Matki Boskiej. Uroczystość ta obchodzoną była w chrześcijaństwie od najdawniejszych wieków, z roku na rok z coraz większą okazałością. Pod wezwaniem Wniebowzięcia budowano liczne kościoły, między innemi najwspanialszy kościół krakowski Iwo Odrowąż pod tym tytułem na Rynku krakowskim funduje. Poeci układali hymny opiewające chwałę Matki Bożej Wniebowziętej, artyści usiłowali oddać św. sztuką niezapomniane wrażenie unoszącej się w nieba Królowej witanej przez chóry anielskie. Szczególniej hiszpański malarz Murillo zasłynął z wspaniałych obrazów na ten temat stworzonych, dobrze znanych w Polsce z licznych reprodukcyj i naśladownictw.

W Polsce Wniebowzięcie M. Najśw. nosi nazwę Święta Matki Boskiej Zielnej. Nazwa ta pochodzi od zwyczaju poświęcania w tym dniu wianków, uplecionych z pachnących ziół i kwiatów, na pamiątkę kwiatów, jakie Apostołowie zna-

leżli w grobie Matki Bożej na Górze Oliwnej, gdy po trzech dniach go otworzono na prośbę św. Tomasza, który nie był w dniu pogrzebu w Jerozolimie. Wianki poświęcone w dniu Wniebowzięcia lud polski wiesza na ścianach swych chat i pali je w czasie burzy, wierząc, że za przyczyną Matki Najśw. taką chatę nieszczęście omija.

Uroczystość Wniebowzięcia szczególnie okazale obchodzi się w Polsce w miejscach wsławionych cudownemi obrazami Matki Boskiej, a może w najbardziej wzruszający sposób odbywa się to święto w Kalwarji Zebrzydowskiej. Na odpust Wniebowzięcia przybywa na świętą Kalwarję, jak lud mówi o tej miejscowości, nierzadko przeszło 100 tys. pielgrzymów, którzy obchodzą dróżki, czyli pewien swoisty rodzaj Drogi Krzyżowej, przystępują do Sakramentów św. śpiewają nabożne pieśni i wysłuchują budujących kazań głoszonych przez wybitnych kaznodziejów.

Kulminacyjnym punktem uroczystości Wniebowzięcia jest tak zwany Pogrzeb Matki Boskiej, który odbywa się w dniu 13 sierpnia. Z kaplicy zwanej Domkiem Matki Boskiej kapłani wynoszą trumienkę Matki Bożej, potem oddają ją młodzieńcom śląskim, którzy w asyście długich szeregów dziewcząt w bieli niosących godła Matki Bożej i niosą ten święty skarb od kaplicy do kaplicy w otoczeniu nieprzeliczonych tłumów pątników i okolicznego ludu, wśród pobożnych śpiewów ze świecami w ręku z głęboką wiarą biorącego udział w tej niezwykłej uroczystości. Pogrzeb konczy się zawsze kazaniem o sądzie ostatecznym, które jeden z kapłanów wygłasza z ganku na dolinie Jozafata przed kościołem Grobu Matki Boskiej u stóp góry lanckorońskiej.

W Polsce niepodległej święto Matki Boskiej Zielnej nabrało nowego uroku, odkąd ten dzień otrzymał piękną nazwę święta cudu nad Wisłą. Pokolenia polskie w tym dniu zawsze wspominać będą groźne chwile najazdu dziczy wschodniej na naszą ziemię i z rozrzewnieniem czytać będą jak Matka Najświętsza pomna swego tytułu Królowej Polskiej zaniosła przed tron Boży krew młodego kapłana ks. Skorupki i innych pacholąt polskich i sprawiła, że wróg rażony mocą więcej Bożą niż ludzką uciekł w popłochu i już więcej nie odważył się na wojnę, z Narodem, który

Marję swą Królową nazywa.

Kilka kwiatów miłości św. Teresy
ku Matce Najświętszej.

Cześć dla Matki Najświętszej w życiu świętej Teresy zajmowała miejsce po Bogu najpierwsze. Często rozmawiała z towarzyszkami o Matce Bożej, zachęcając je by swe wszyskie sprawy ofiarowały Bogu za pośrednictwem tej Dobrej Matki Jednego razu mówiła do nowicjuszki: „Kiedy się zwracamy do świętych, każą nam trochę czekać, czuje się, że muszą iść przedstawić swe prośby: ale kiedy się prosi o jakąś łaskę Najśw. Dziewicę wspomaga nas natychmiast... Nie zauważyłeś tego? Spróbuj a przekonasz się„

Miłość do Matki Najświętszej wyraża święta Teresa wierszem

„Matko Najmilsza, w tem smutnym wygnaniu
Chcę iść za tobą, być zawsze przy tobie,
Gdy na Cię patrzę stawam w zadumaniu
Przepaść miłości odkrywając w tobie"

We wszystkich trudnościach zwłaszcza w przeszkodach postępu duchowego ucieka się Terenia do Swej Niebieskiej opiekunki.

„Wyobrażam sobie duszę moją jako ziemię pustą i proszę Najśw. Marję Pannę, aby usunęła gruzy, któremi są niedoskonałości — potem błagam ją, by wniosła sama obszerny przybytek, godny nieba i przybrała go swemi ozdobami"

W radości i weselu Matka Boża jej towarzyszy:

„Wszystkie Twój macierzyński wzrok rozpędza trwogi!
Uczysz mnie jak mam płakać i jak się weselić"

Kiedy czuje, że jej nie rozumieją, „spogląda w duchu na Najśw Pannę i Jezus zawsze zwycięża".

Z upodobaniem rozważa cierpienia Matki Bolesnej pociesza się we własnych niedomaganiach.

„Gdy król nieba dozwolił, aby Matka Święta
„Poznała noce smutki udręki pęta
„To chyba dobrem naszem na ziemi — cierpienie?"

Święta Tereso od Dzieciątka Jezus naucz nas kochać Matkę Najświętszą i w jej ślady wstępować!

Czy rodzice są winni?

Słysząc lub czytając o różnych zbrodniarzach lub jednostkach nieetycznych, często nasuwa się pytanie, czemu rodzice ich tak wychowali, dlaczego nie spełnili swego obowiązku. Pytanie podobne stawiają nietylko ludzie postronni, ale sami nieszczęśliwi rodzice takich wykolejonych jednostek, w głębi duszy przepojonej goryczą i wyrzutami sumienia, zadają sobie pytanie, czy nie sami sobie winni swego nieszczęścia przez nieodpowiednie wychowanie dzieci.

W wielu wypadkach nie ulega wątpliwości, że główna wina spada na niedbałych rodziców, którzy może na wszystko dbali, ale najmniej starali się o religijne wychowanie swoich dzieci.

Z drugiej jednak strony z niemniejszą pewnością musimy stwierdzić, że nie zawsze, tembardziej nie jedynie rodzice odpowiadają za czyny niemoralne swoich dzieci.

Ileż to razy widzimy w jednej rodzinie, obok dzieci dobrych, pilnych i pobożnych, dzieci leniwe, niedbałe, obojętne a nawet bezbożne? Czyż zapytujemy się zdziwieni, nie ci sami rodzice je wychowywali?

Co więcej, to samo dziecko w pierwszych latach pobożne, skromne, potem staje się często do niepoznania niekarne, zuchwałe, leniwe niczem nie przypomina aniołka, którym zachwycona matka chlubiła się przed wszystkiemi znajomymi.

Co się stało z tem dzieckiem, nieszczęśliwi rodzice pytają ze łzami?

Odpowiedź na te niewątpliwie bardzo doniosłe dla rodziców pytania, zawiera się w tem stwierdzeniu, że na charekter człowieka składa się bardzo wiele czynników, wśród których wpływ wychowawczy rodziców zazwyczaj zajmuje najwięcej miejsca, ale jednak nie jest jedynym. Byłoby grubym błędem, zarozumiałością ze strony rodziców przypuszczać, iż oni jedynie urabiają duszę dziecka i że przyszły człowiek takim będzie, jakim oni będą chcieli go mieć.

Rodzice rozumni zdaję sobie sprawę, że choćby nawet jaknajstaranniej odseparowali swoje dziecko od wpływów postronnych, całkowicie nigdy swego celu nie osiągną. Zawsze będzie faktem, że na duszę dziecka wpływać będą

w mniejszym lub większym stopniu także inne czynniki jak rodzeństwo, koledzy, nauczyciele, ulica, służba, książka, a w naszych czasach kino, dzienniki wreszcie niezależnie od wszelkich ostrożności działać będzie potężna siła dziedziczności, przenosząca zalety i wady nietylko z rodziców na dzieci, ale nieraz z dalekich i nieznanych przodków.

Wszystkie te czynniki, i wiele zapewne innych dotąd ludzkości nieznanych, nietylko sumują się, ale także w połączeniu tworzą na wzór związków chemicznych nowe, przedtem nieznane właściwości, tak, że gdy chodzi o końcowy rezultat wychowania, nigdy pewni być nie możemy, czy zabiegi nasze wydadzą pożądany skutek.

Niesłusznie zatem obciąży się rodziców odpowiedzialnością za złe postępowanie ich dzieci, zanadto nieraz sami rodzice przejmują się goryczą, widząc postępowanie swych dzieci wręcz przeciwne zasadom, które rodzice w ich serca wpajali. Niemniej jednak nie uwalnia stwierdzenie powyższych faktów rodziców od nieustannych wysiłków wychowawczych, chociaż bowiem rodzice, nie wyłącznie decydują o wartości i losie swych dzieci, to jednak w splocie czynników wychowawczych zajmują najpierwsze i kierownicze miejsce.

Ks. Władysław Kwiatkowski C. R.

Co Nam Daje Religja i Kościół?

11) **Ciąg dalszy.**

NAJŚW. SAKRAMENT OŁTARZA.

Jak Sakramenta Chrztu św. i Pokuty, oczyszczając nas od grzechów i wzmacniając siły nasze, przyczyniają się do zdrowia i dobrobytu naszego doczesnego, tak jeszcze więcej, bo **pozytywnie, dodatnio** przyczynia się **Najśw. Sakrament Ołtarza, przez który Chrystus Pan jako pokarm żywota odradza nas na duszy i ciele.** Dowodzą tego sameż słowa Jezusa Chrystusa Pana, wyrzeczone o tym Najśw. Sakramencie **„Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb który ja dam, jest moje ciało za żywot świata . . . Kto poży-**

wa ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień". (Jan 6,. 51-56). I rzeczywiście tak ścisłe połączenie się nasze, zetknięcie ciała i krwi naszej z prawdziwem, rzeczywistem i istotnem Ciałem i Krwią Syna Bożego nie może być bez głębokiego i zbawiennego wpływu nietylko na duszę, ale i ciało nasze, czego znów dowodzą liczne modły liturgiczne Kościoła św. jak n.p. gdy kapłan we Mszy św. przed Komunją św. modli się, aby **„przyjęcie ciała Chrystusowego nie wyszło mu na sąd i potępienie, ale posłużyło mu na obronę duszy i ciała jako lekarstwo".** W modlitwie zaś, którą kapłan odmawia po udzieleniu Komunji św. choremu prosi Boga, **„aby Najśw. Ciało Pana naszego Chrystusa wyszło tak ciału jak i duszy na lekarstwo wieczne".**

Gdzieindziej znów prosimy Boga, **„aby mocą tego Sakramentu bronił nas od wszystkich nieprzyjaciół duszy i ciała"; „aby przyjęcie tego Sakramentu posłużyło nam na zdrowie ciała i duszy"; „abyśmy przez to przyjęcie doznali pomocy na duszy i ciele, i abyśmy zbawieni w obojgu cieszyli się pełnością niebieskiego lekarstwa".**

W hymnie kościelnym na święto Bożego Ciała, czytamy, że Chrystus Pan dał Apostołom **„ciało i krew pod podwójną postacią, aby nakarmił całego człowieka złożonego z podwójnej substancji**. Św. zaś Cyryl Jerozolimski tak mówi: **„W Nowym Testamencie jest chleb niebieski i kielich zbawienia, które i duszę i ciało uświęcają".** A Cyryl Aleksandryjski tak upomina przystępujących do stołu Pańskiego: „Wzbudź tedy, proszę pobożne myśli, starannie i święcie żyj i bądź uczestnikiem błogosławieństwa (ciała i krwi Pańskiej), **które wierz mi nietylko śmierć, ale i choroby wszystkie oddala.** Gdy bowiem Chrystus w nas mieszka, uśmierza srożący się zakon członków naszych, wzmacnia pobożność, gasi wzburzenia umysłu leczy chorych, dźwiga upadłych i jako dobry pasterz, który dał życie swe za owce, podnosi nas z wszelkiego upadku".

Nieraz też Komunja św. sprawiała nadzwyczajne i dziwne skutki u Świętych, jak to czytamy n. p. w żywocie św. Katarzyny Seneńskiej, że jedynie Komunją świętą podtrzymywała życie swe i zdrowie doczesne przez długie okresy czasu trwające niekiedy około trzech miesięcy, mianowicie od Środy Po-

pielcowej do Wniebowstąpienia Pańskiego. To samo zjawisko daje się zauważyć u znanej współczesnej stygmatyczki Teresy Neumann z Konnersreuth, która od kilku lat posila się jedynie Komunją św. nie tracąc nic na żywotności, wyglądzie, siłach fizycznych, a nawet na wadze, pomimo obfitych a częstych krwawień piątkowych, w czasie których przeżywa mękę i śmierć Zbawiciela.

C. d. n.

Cud nad Wisłą.

Cudem w znaczeniu naukowem nazywamy niezwykłe zdarzenie, budzące podziw ludzki, którego nie można wytłumaczyć działaniem sił naturalnych, gdyż mogło być wykonane tylko mocą Boską. Rozumie się, że jeżeli weźmiemy pod uwagę rozliczne siły przyrody, które nauka ludzka coraz lepiej poznaje, będzie rzeczą bardzo trudną ustalenie w danym wypadku, że miał miejsce cud w ścisłem słowa znaczeniu. Kościół katolicki z tego powodu postępuje bardzo ostrożnie i bardzo wielu badań wymaga, zanim jakiemu zjawisku przyzna charakter nadprzyrodzonego cudu.

Ta chwalebna ostrożność i ścisłość wyrażania się, wymagana w rozprawach naukowych, nie obowiązuje w potocznej mowie i dlatego lud katolicki nazwą cud określa nieraz wypadki niezwykłe, które nie przewyższą sił naturalnych ale ze względu na swą niezwykłość naszemu rozumowi i uczuciu przedstawiają się jako zdarzenie cudowne.

W tem właśnie popularnem a jednak uzasadnionem znaczeniu używamy wyrażenia „Cud nad Wisłą", — na oznaczenie zwycięstwa, które w roku 1920 armja polska pod naczelnem dowództwem Józefa Piłsudzkiego odniosła nad bolszewikami. Zwycięstwo pod Warszawą dziwnie podobne do dawnych zwycięstw pod Grunwaldem, Kirchholmem, Wiedniem, nastrój przypominający oblężenie Częstochowy, data święta Matki Boskiej Zielnej, oto wystarczające powody dla których to zwycięstwo dziwnie przemówiło do uczucia polskiego i katolickiego a nazwa cud nad Wisłą zdobyła sobie natychmiast niezwykłą popularność.

Państwo Polskie liczyło wówczas dopiero dwa lata niepodległego bytu. Z trudem naród leczył rany stuletniej przeszło niewoli, napełniał puste kasy państwowe, usuwał nieporozumienia dzielnicowe i klasowe, budował szkolnictwo, armję i administrację; naprawiał złośliwe szkody systematycznie stosowane w ciągu długich lat niewoli.

W tej właśnie chwili wojska bolszewickie runęły na Polskę. Bohaterskie nasze wojska, które przedtem szlakiem Chrobrego idąc zajęły Kijów, musiały cofnąć się coraz dalej na ziemie rdzennie polskie. W końcu doszło do tego, że linja bojowa oparła się o Warszawę. Świat cały z zapartym tchem oczekiwał na wynik gigantycznego boju toczącego się pod murami naszej stolicy. Znaleźli się nawet fałszywi przyjaciele, którzy radzili nam zawrzeć pokój haniebny z wrogami, inni zaś rzekomo w imię ideałów demokratycznych nie przepuszczali transportów broni wysyłanych dla naszych żołnierzy. Zdawać się mogło, że tym razem wrogowie i przyjaciele Polski będą mogli zawołać Finis Poloniae!

Tymczasem stała się rzecz nieoczekiwana. Na widok wroga stojącego pod murami naszej stolicy z czerwonym standarem wzbudził się jak niegdyś w czasie potopu szwedzkiego duch odrętwiały w narodzie. Utworzył się komitet Obrony Państwa, do którego weszli przedstawiciele wszystkich partyj a na czele stanął Piast chłop Wincenty Witos. Rada Obrony Państwa wydała odezwę z płomiennem wezwaniem: „Jako jednolity niewzruszony mur stanąć musimy do oporu. O pierś całego narodu rozbić się musi nawała bolszewizmu. Jedność, zgoda i wytężona praca niech skupi nas wszystkich dla wspólnej sprawy". W kilka tygodni potem episkopat polski wydał od siebie gorące orędzie wzywające do walki z najezdnikami.

Na wezwanie najwyższych przedstawicieli narodu i kościoła porwał się naród do broni, pod sztandar popłynęły zastępy młodocianych ochotników z roli, z fabryk, ze szkół i urzędów a ci którzy iść nie mogli składali ofiary lub pracowali w pomocniczych organizacjach.

Wkrótce dały się odczuć skutki powszechnego zapału. Pochód wojsk bolszewickich został zatrzymany a naczelne dowództwo poczęło obmyślać plan ofenzywy.

W wykonaniu planu obmyślanego wspólnie przez dowództwo przy doświadczonych radach gen. Weyganda rozpo-

czął się kontraatak, który jednakże początkowo załamał się a bolszewicy zajęli Radzymin.

Dnia 15 sierpnia nastąpił zwrot na lepsze. 5 armja pod dowództwem gen. Sikorskiego wyrzuciła Moskali z fortów Modlina, gen. Krajewski zajmuje Ciechanów, gen. Żeligowski zdobywa z powrotem Radzymin. Dni następne przyniosły dalsze sukcesy. Teraz już naczelny wódz z niesłychaną szybkością posuwa się naprzód robiąc dziennie po 60 kilometrów. W ręce polskie wpadło 70.000 jeńców, nieprzyjaciel w popłochu opuścił granice państwa a niebawem poprosił o pokój, który został na sprawiedliwych podstawach zawarty.

W ten sposób została zapisana pierwsza karta odrodzonej Polski, rozpoczyna się oną wspaniałym hymnem Bogarodzica dziewica. Wprawdzie dzień 15 sierpnia nie został zaliczony oficjalnie do świąt państwowych, ale w miljonach serc polskich dzień ten zawsze będzie nosił piękną nazwę

„CUD NAD WISŁĄ"!

Wyjątek z odezwy Episkopatu polskiego w obliczu najazdu bolszewickiego w roku 1920.

Najświętsza Panno Marjo, oto my, biskupi polscy, składając Ci w imieniu własnem i naszych diecezjan, wszystkich wiernych synów Polski hołd i pokłon, obieramy cię na nowo naszą Królową i Panią i pod Twoją przemożną uciekamy się obronę. Tutaj na Jasnej Górze, gdzie kamień głosi cuda Twojej nad narodem naszem opieki, wyciągamy do Ciebie ku Tobie, Matko litości, błagalne ręce, byś w ciężkiej kraju naszego potrzeby, przyszła nam w pomoc. Odwróć wroga od granic naszej Ojczyzny, wróć krajowi naszemi upragniony pokój ład i porządek."

O. Mancinelli T. J.

wielki czciciel N. M. Panny Królowej Korony Polskiej.

W słonecznej Italji tyloma węzłami religijnemi i kulturalnemi złączonej z Polską mieliśmy i mamy wielu, bardzo wielu prawdziwych przyjaciół. Jedną z takich świetlanycph postaci warto przypomnieć czytelnikom „Róż" w dniu święta Królowej Polski, której gorącym czcicielem był ten pobożny zakonnik.

Był to kapłan z Towarzystwa Jezusowego nazwiskiem Juljusz Mancinelli, żyjący w drugiej połowie 16 wieku w kollegjum O.O. Jezuitów w Rzymie. O. Mancinelli odznaczał się wielką świętością życia, czcią do Najśw. Sakramentu, współczuciem dla dusz w czyśću cierpiących, ale nadewszystko wyróżnił się ten kapłan niezwykłą u cudzoziemca czcią dla świętych patronów polskich, szczególnie św. Stanisława biskupu a także św. Stanisława Kostki. O. Juljusz miał wielką cześć dla narodu polskiego, który wydał tylu wielkich Świętych. Więc też często zanosił modlitwy do Wniebowziętej Królowej o błogosławieństwo dla narodu polskiego.

W roku 1616 dnia 14 sierpnia w wigilję Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, gdy pobożny kapłan modlił się według swego zwyczaju, ujrzał w zachwycie Matkę Najświętszą, odzianą w purpurę królewską, z Dzieciątkiem na ręku, u których kolan klęczał młody zakonnik jezuicki o niezwykłej piękności. O. Juljusz osunął się na kolana i zawołał z radością: „O Królowo Wniebowzięta, módl się nad nami!" Na to Matka Najświętsza rzekła uśmiechając się życzliwie: „Czemu mnie Królową Polski nie zowiesz? Ja to królestwo wielce kocham i wielkie rzeczy dlań zamierzam, ponieważ osobliwszą miłością ku mnie pałają jego synowie". Uszczęśliwiony kapłan opowiedział swe widzenie O. Łęczyckiemu a ten przesłał wiadomość o tem do księdza Skargi, aby zawiadomił krola i cały naród polski o wielkiej łasce jaka go spotkała.

Po tem widzeniu pobożny zakonnik jeszcze gorliwej począł myśleć o tem, co było marzeniem jego życia, by przed śmiercią odwiedzić kraj, słusznie Matką Świętych nazwany. Uzyskawszy pozwolenie od przełożonych udał się zacny starzec w daleką podróż na północ. Wiele trudów musiał w drodze przecierpieć, w końcu jednak dotarł szczęśliwie do Krakowa. Tutaj wzruszony padł przed srebrną trumną świętego Sta-

nisława, szepcąc modlitwy serdeczne do świętych patronów i ich niebieskiej Królowej. W czasie Mszy św. powtórzyło się widzenie i znowu Matka Boża przemówiła do swego sługi: „Jam jest Królowa Polski, jestem matką tego narodu, który jest mi bardzo drogi. Więc wstawiaj się do mnie za nimi o pomyślność tej ziemi błagaj nieustannie, a ja ci zawsze będę, jakom jest teraz miłościwa".

Zwiedziwszy, co było godnego widzenia w Polsce, wrócił O. Juljusz do Włoch i jeszcze gorliwiej niż dotąd zanosił prośby do Matki Bożej, Królowej Korony Polskiej. Rok przed śmiercią w dniu Wniebowzięcia N M. Panny, ujrzał znów Najświętszą Marję Pannę i usłyszał słowa: „Juljuszu, synu mój! Za cześć i miłość, jaką otaczasz tajemnicę mego Wniebowzięcia, ujrzysz mnie za rok w mej chwale w niebiesiech. Tu jednak na tej ziemi, nazywaj mnie zawszą Królową Polski".

Za rok O. Juljusz nie żył. Zabrała go do swej chwały Królowa Korony Polskiej, której gorącem czcicielem był na ziemi.

M. Ż.

RZECZY CIEKAWE.

W numerze poprzednim podaliśmy czytelnikom opis kongresu eucharystycznego, który odbył się w Krakowie w dniu 25 czerwca b. r. Obecnie podajemy przedruk opisu podobnej uroczystości z przed stu laty, wyjęty ze wspomnień Ambrożego Grabowskiego, księgarza krakowskiego z pierwszej połowy 19 wieku.

W obu opisach wyróżniają się jako główne rysy uroczystości tłumny udział ludu, mnóstwo duchowieństwa, karność zebranego ludu, piękne oświetlenie wież marjackich.

OBCHÓD SZEŚĆSETNEJ ROCZNICY ZAŁOŻENIA KOŚCIOŁA NAJŚW. PANNY MARJI W KRAKOWIE W ROKU 1826

(z dzieła p. t. Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego)

Uroczystość ta nader rzadko przypadająca, której zaledwo każde trzecie pokolenie uczestnikiem być może, nastąpiła dnia 15 sierpnia 1826 roku, za prałactwa ks. Józefa Winc. Łańcuckiego i odbyła się z największą okazałością jako w dniu Wniebowzięcia Najśw. Panny, tj. odpustu tego kościoła, bowiem pod tem wezwaniem świątynia ta jest założona.

Już to kilku tygodniami naprzód po kościołach parafji okolicznych w diecezji krakowskiej, tak bliższych jak i dalszych zapowiedzieli księża i plebanowie z ambon o nastąpić mającej tej uroczystości, zachęcając wiernych, aby kto może uczestnikiem był tego obrzędu.

Tu w mieście pominiony prałat kościoła Panny Marji podał do Senatu Rzpltej krak, prośbę, aby mu wolno było po domach zebrać dobrowolną składkę na fundusz potrzebny do okazałego obchodu tej uroczy-

stości: i Senat przychylił się do tego żądania, delegując w każdej gminie właściwego jej wójta i przydając mu do tego jednego obywatela. A wtedy i mnie Senat przeznaczył, abym łącznie z Szymonem Białeckim, wójtem gminy pierwszej, zebraniem tej składki zajął się, co i uskuteczniliśmy.

Już na parę dni przed tą uroczystością zeszły się tłumy ludu wiejskiego tak z okręgu wolnego miasta Krakowa, jako i Galicji i Królestwa Polskiego, przechodząc nocą ukradkowo granice, jeszcze wtedy nie tak hermentycznie. zamknięte i ściśle opasane. Takie zaś zgromadziły się rzesze ludzi, że ich austerje i domy zajezdne na przedmieściach objąc nie mogły, i nocował, gdzie kto mógł. A że to było w porze lata, przeto pełno było w sieniach, pod kramami, a nawet i pod gołem niebem na bruku wśród Rynku krak. takich co tam noc przepędzili.

Kraków ma i tak wielką liczbę duchowieństwa, a jeszcze ją pomnożyli księża wiejscy, którzy tu bądź z nabożeństwa, bądź z ciekawości przybyli. Niemal przez całe pół dnia od rana do południa odprawiały się przed wszystkimi ołtarzami kościoła Panny Marji Msze św. — a kto wie liczbę ołtarzów kościoła tego, ten sobie i liczbę mszy świętych wyobrazić potrafi.

Cały tedy dzień ten, przy największej latowej pogodzie, niezmierna ilość ludu oblegała tę świątynię, uczestnicząć tak znakomitej uroczystości. Msze, wotywy, suma, nieszpory przy licznej muzyce przy kazaniach zajęły cały czas. Wieczór, zaś, gdy się zmroczyło, obie wieże tego kościoła, rzęsisto kagańcami i lampami oświecone, imponujący wystawiały widok na dalekie okolice i ludziom w domach pozostałym wskazywały ten świetny i uroczysty obchód.

Choć przy tak wielkim zbiorze ludzi, przecież panowała największa cichość i spokojność i żadnej nie potrzeba było straży. Lud nabożny koczując i tę noc pośród Rynku, śpiewał pieśni i hymny pobożne i dopiero w dniach następnych do domów się rozchodził.

Głosy z zaświata.

Wojna rozpętała namiętności i rozbudziła w człowieku okrutne zwierzę ale równocześniu budziła duszę i otwierała oczy na świat wiary. Żołnierze wracający z frontu opowiadali często zdarzenia, których zwykłym rozumem ocenić nie podobna.

W pierwszych miesiącach wojny na Podhalu usłyszałem taką opowieść: W pewnej miejscowości stały placówki rosyjskie niedaleko austrjackich. Między żołnierzami obu stron zawiązywała się w chwilach wolnych od walk porozumienie, boć przecież tak pod szynelem rosyjskim, jak również pod mundurem austrjackim biło tosamo serce polskie. Jednego tedy dnia opowiadali żołnierze rosyjscy, że przez linję strzeżoną przez nich usiłowała przejść jakaś piękna Pani. Żołnierz chciał zatrzymać przechodzącą ale ona usunęła go władczym ruchem i przechodząc mówiła: **„Puście mnie puście: idę mojej Polski bronić!"**

Nikt więcej owej Pani nie widział — wróciła, skąd przyszła w zaświaty. **Była to bowiem Królowa Korony Polskiej.**

Ks. Dr. K. Prażmowski.

Ze świata katolickiego.

Rozwiązanie Centrum w Niemczech. Założona przed 60 laty partja katolicka w Niemczech, pod nazwą Centrum przestała istnieć. Pod naciskiem Hitlerowców zarząd partji oświadczył, że nie widząc możliwości dalszej działalności, rozwiązuje się dobrowolnie, polecając członkom partji wstąpić do stronnictwa narodowo-socjalistycznego w charakterze hospitantów.

Konkordat Stolicy Apostolskiej z Rządem Rzeszy. Dnia 20 lipca został ogłoszony Konkordat kościoła z rządem Rzeszy niemieckiej.

Konkordat reguluje położenie kościoła katolickiego — na terenie całych Niemiec, sprawę obsadzania stanowisk duchownych, — duszpasterstwo wojskowe, sprawy szkolnictwa i inne. Najważniejszym przepisem nowego konkordatu, który wzbudził niesłychane zainteresowanie w całym świecie katolickim, — jest przepis, zakaz należenia duchowieństwa katolickiego do partji politycznych. Duchowieństwo niemieckie, które dotąd tak wielką rolę odgrywało w życiu politycznem krajów katolickich Rzeszy na mocy nowego konkordatu będzie mogło zajmować się pracą wyłącznie duszpasterską, naukową i humanitarną. Ze swej strony rząd Hitlera zgodził się na oświadczenie, że organizacje młodzieży i wszystkie inne organizacje, które z wyłączeniem jakiejkolwiek działalności politycznej — oddają się rozszerzeniu i urzeczywistnianiu zasad katolickich — są bezpośrednio zależne od hierachji kościoła."

Przyszłość pokaże jaką wartość będzie miał ten układ dla życia religijnego nowych Niemiec.

Papież Pius XI postanowił spędzić lato w wspaniale odnowionej willi Barberinich w Castel gadolfo. Willa ta pozostawiona papieżowi po zaborze Rzymu od śmierci papieża Piusa IX pozostawała niezamieszkana w takim stanie w jakiej ją ten papież zostawił. Na skutek układów laterańskich, oddana z powrotem stolicy Apostolskiej została odświeżona i wkrótce powita w swych murach prawowitego właściciela. Będzie to pierwszy od pół wieku pobyt papieża poza obrębem Watykanu.

W Indjach w miejscowości Kalipong przeszedł na katolicyzm duchowny anglikański, R. Sittling w ślad za swym synem Franciszkiem, który przed kilku miesiącami został katolikiem. Obaj duchowni zrzekli się praw do emerytury. Wieść o tem nawróceniu zrobiła tak silne wrażenie w Indjach że za przykładem wymienionych duchownych złożyło podanie 200 osób o przyjęcie do kościoła katolickiego.

Z POLSKI KATOLICKIEJ.

W Wągrowcu ks. kardynał Hlond dokonał poświęcenia pomnika ks. Jakóba Wujka, Jezuity, autora tłumaczenia Pisma świętego na język polski dotąd używanego w duszpasterstwie i pracy naukowej. Ks. Wujek jak wiadomo urodził się w Wągrowcu. Przy tej sposobności odbył się tu kongres katolicki, który powziął szereg ważnych uchwał.

W Krakowie została otwarta wystawa pamiątek po wielkim bohaterze chrześcijaństwa Janie III Sobieskim.

W kościele marjackim w Krakowie usunięto ostatnie rusztowania pozostałe z restauracji arcydzieła Wita Stwosza. Restauracja ołtarza marjackiego dokonana staraniem komitetu pod przewodnictwem ks. infuata Kulinowskiego została z wdzięcznością przyjęta nietylko przez Polskę ale przez cały świat kulturalny. Przy sposobności ciekawą jest rzeczą przypomnieć że do końca 18 wieku nie wiedziano kto jest autorem ołtarza marjackiego. Dopiero Ambroży Grabowski zwrócił na to nazwisko bibljotekarzowi Bandtkiemu, który potwierdził jego przypuszczenia i ustalił naukowo, że Wit Stwosz jest autorem tego arcydzieła.

Na Jasnej Górze mają się odbyć niebawem wielkie uroczystości w czasie których Episkopat polski ma zamiar zwrócić się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o kanonizację królowej Jadwigi.

Polski muzyk z Ameryki Artur Rodziński został przyjęty na audjencji przez Ojca świętego. Ojciec św. żegnając artystę powiedział do niego po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".



Kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny w Krakowie.

Podziękowania za łaski otrzymane.

Przed dwoma miesiącami otrzymałem wezwanie, abym przybył do Nowego Sącza, gdzie miałem przemawiać na zebraniu. Nie byłem zdecydowany co uczynić, zwłaszcza w dniu zebrania opanowała mnie dziwna niechęć do tej podróży. Trzeba bowiem wiedzieć, że mam lat 73 zdrowie moje zniszczone ciężką pracą zawodową i obywatelską, nic więc dziwnego, że w tym wieku i stanie zdrowia, każda większa podróż połączona jest z dużym wysiłkiem.

Ostatecznie jednak głos obowiązku zwyciężył. Postanowiłem jechać. Przedtem poleciłem się serdecznie opiece św. Teresy od Dzieciątka Jezus i wysłuchałem z moją rodziną mszy św. przed cudownym obrazem Pana Jezusa Cierpiącego w kościele OO. Reformatów, do którego wszyscy mamy wielkie nabożeństwo.

Dojeżdżając do Bochni postanowiłem nadać do Sącza telegram z zawiadomieniem, że przyjeżdżam. Dowiedziawszy się zatem od konduktora, że pociąg w Bochni stoi 10 minut, pobiegłem natychmiast po zatrzymaniu się pociągu na stację, by nadać telegram. Zaledwo jednak zdążyłem podać telegram, gdy zbliżył się do mnie urzędnik stacyjny, mówiąc: Spiesz się pan,.. pociąg pański odjeżdża". Ujrzawszy odjeżdzający pociąg podbiegłem do wagonu i usiłowałem wskoczyć na schodki pociągu, będącego w ruchu, lecz uczyniłem to tak nieszczęśliwie, że pośliznąłem się i upadłem na szyny kolejowe.

W pierwszej chwili oszołomiony upadkiem niezdawałem sobie sprawy z położenia, jak przez mgłę widziałem nad sobą sunący pociąg. Nagle w duszy mojej usłyszałem gwałtowny głos: „Odwróć się, odwróć się!" Mechanicznie obróciłem się na drugą stronę, jeszcze kilka wagonów przetoczyło się nademną potem nastała cisza. Otworzyłem oczy i ujrzałem znikający w oddali pociąg. Przy pomocy ludzi, którzy zbiegli się przerażeni podniosłem się z ziemi. Z radością stwierdziłem, że prócz lekkich skaleczeń i wstrząsu spowodowanego upadkiem nie doznałem większych obrażeń. Teraz dopiero uświadomiłem sobie grozę niebezpieczeństwa. — Gdyby nie tajemniczy rozkaz, dzięki któremu obróciłem się, schodki pędzących nademną wagonów byłyby mnie wciągnęły pod pociąg na śmierć straszliwą.

Że to nie nastąpiło, że dotąd żyję zawdzięczam łaskawości P. Jezusa oraz opiece św. Teresy i św. Antoniego, których opiece nadal rodzinę swoją i siebie polecam. *St. Tomaszewski właść. drukarni.*

Za łaskę złożenia egzaminu dziękuję opiekunce mojej św. Teresie od Dz. Jezus, *Anastazja Z.*

Serdecznie dziękuję Malutkiej Świętej Teresie, Niepokalanej Dziewicy i duszom czyścowym za okazaną pomoc w złożeniu matury.

Lewandowska.

Publicznie dziękuję św. Teresie od Dz. Jezus, że swem wstawiennictwem uprosiła u Boskiego Serca pomoc dla mnie w pewnej sprawie.

Anna Józefa.

Drukarnia „Róż św. Teresy" Kraków, Batorego 6.

Ważniejsze uroczystości kościelne, przypadające na miesiąc sierpień.

2 sierpnia. **Św. Alfonsa.** Doktora kościoła. Był wybitnym pisarzem dzieł z zakresu teologji moralnej, gorliwym biskupem, założycielem zakonu O.O. Redemptorystów. W tym samym dniu święto M. B. Anielskiej, odpust Porcjunkuli we kościołach franciszkańskich.

4 „ **Św. Dominika.** Żył w wieku 13, założył zakon Braci Kaznodziejów zwany popularnie Dominikanami.

6 „ **Przemienie Pańskie** na górze Tabor. Pod tem wezwaniem zbudowano wiele kościołów, między innemi w Krakowie kościół Ks. Ks. Pijarów.

10 „ **Św. Wawrzyńca.** Był djakonem papieża Sykstusa II. Umęczony na żelaznej kracie rozpalonej do czerwoności wśród strasznych bólów uśmiechał się i żartował, mówiąc do kata: „Pieczeń na jednym boku gotowa, obróć na drugi".

12 „ **Św. Klary.** Współczesna świętemu Franciszkowi z Assyża, księżniczka de Chiara, założyła zakon żeński od niej nazwany Klaryskami.

15 „ **Wniebowzięcie Matki Boskiej.** Prawda ta nie jest jeszcze dogmatem, ale wiara we wniebowzięcie Matki Boskiej istnieje od pierwszych wieków kościoła. W Polsce święto Wniebowzięcia nosi nazwę Matki Boskiej Zielnej. W tym dniu w kościołach święci lud wonne wianki z kwiatów i ziół pachnących na pamiątkę kwiatów, które Apostołowie znaleźli w grobie Matki Boskiej po Wniebowzięciu.

16 „ **Św. Joachima,** ojca Najśw. Panny.

17 „ **Św. Jacka.** Żył w wieku 13, był bratankiem Iwona Odrowąża, biskupa krakowskiego. W Rzymie wstąpił do Zakonu św Dominika. Był znakomitym kaznodzieją niestrudzonym apostołem. Dotarł w swych wędrówkach do Mongolji.

24 „ **Św. Bartłomieja.** Umarł ten apostoł poniósłszy straszliwe męczarnie, gdy mu skórę bez miłosierdzia zdzierano.

25 „ **Św. Ludwik,** Król francuski, żył w wieku 13, był ostatnim dowódcą wypraw krzyżowych.

26 „ **Św. Augustyna.** Doktor kościoła, genjalny myśliciel, ujął w system objawioną naukę o łasce i grzechu pierworodnym żył w wieku V.

29 „ **Ścięcie św. Jana.** Scena tego męczeństwa jest tematem licznych dzieł w chrześcijańskiej sztuce i literaturze.

Redaktor i wydawca Teodora Bończa - Tomaszewska.